

Juliusz Słowacki urodził się 4.IX.1809r. w Krzemieńcu na Podolu. Matka nosiła imię Salomea, jego ojciec, Euzebiusz Słowacki, nauczał historii w krzemienieckim liceum. Cała rodzina przeprowadza się do Wilna w roku 1811, gdy ojciec zaczyna prace na uniwersytecie wileńskim, jako profesor "ordynaryjny" wymowy i poezji. Niestety, gdy młody Juliusz ma 5 lat Euzebiusz umiera, pani Słowacka otrzymuje po nim spadek w wysokości 70 000 złotych polskich - z warunkiem, iż w razie powtórnego za mąż pójścia połowę tej sumy przeznaczy na kształcenie swojego syna. Matka z synem wracają do Krzemieńca. Choć ów miasto od Wilna było o wiele mniejsze, stanowiło jeden z ośrodków kultury litewskiej. Przyjeżdżała to liczna arystokracja, artyści (np. Julian Ursyn Niemcewicz), ważne osobistości. Matka Juliusza była w Krzemieńcu osoba znaną i lubianą, chętnie gromadziła u siebie towarzystwo, mówiła swobodnie po francusku, była czytana. Syna wychowywała jak najlepiej - starała się by znał dobrze język polski i francuski. Młodzieniec władał obydwojma z wielką swobodą. Na nauce w swym rodzinnym mieście Słowacki spędził przeszło trzy lata. W sierpniu 1817 roku do Krzemieńca przyjeżdża profesor August Bécu, człowiek, którego pani Słowacka znała z czasu pobytu w Wilnie, gdzie ów wykładał higienę i medycynę sadowa na tamtejszym uniwersytecie. Jeszcze w tym samym miesiącu Bécu bierze ślub z matką Słowackiego i wyjeżdżają w trójkę do Wilna. Młodzieniec nie lubił swojego ojczyzna - był on lojalistą, potępiał wywrotowe darzenia młodzieży do odzyskania niepodległości, przymykał oko na postępowanie władz carskiej wobec Polaków. Był jednym z niewielu profesorów uniwersytetu wileńskiego, którzy nie zostali zmuszeni do opuszczenia swoich stanowisk. W roku 1819 Adam Mickiewicz staje się absolwentem uniwersytetu w Wilnie. Juliusz Słowacki zaczyna dopiero wtedy swą edukację w gimnazjum. Tam poznaje swojego przyjaciela - Ludwika Szpitznagla, który z kolei przyjaźnił się z Antonim Edwardem Odyńcem. Obydwaj stali się częstymi gośćmi w domu pani Bécu. Gdy w 1822 roku Mickiewicz wydaje "Ballady i romanse" mama Juliusza, zainteresowana wszelką poezją romantyczną prosi Odyńca, który go zna, by zaprosił debiutanta na herbatę. Wtedy to właśnie dwaj poeci spotykają się po raz pierwszy. Młody artysta stał się częstym gościem w salonach pani Salomei.

26 października 1824 roku doktor Bécu został rażony piorunem w czasie poobiedniej drzemki. Zapomniano zamknąć okno w pokoju śpiącego, choć nad Wilnem przechodziła silna burza. Wdowie po profesorze wyznaczona pensje w wysokości rocznych zarobków męża. Biorąc pod uwagę fakt, iż dostawała ona także pieniądze po pierwszym mężu, finansowa sytuacja Słowackich nie była najgorsza. W lipcu 1825 roku Juliusz kończy gimnazjum wileńskie. Wakacje spędza w Krzemieńcu, po powrocie do Wilna wstępuje na wydział nauk moralnych i politycznych, na którym to wydziale studiował uprzednio jego przyjaciel Szpitznagel, od roku przebywający w Petersburgu. Studia prawnicze rozpoczął po dawno procesie filomatów - został więc automatycznie pozbawiony potencjalnych przyjaciół i lepszych profesorów, którzy, tak jak ich uczniowie zostali aresztowani i skazani przez Nowosilcowa. Na uczelni postrzegany był jako wątpy, nerwowy chłopiec, nie stroniący od zabaw i towarzyskich spotkań, jednakże był pilnym uczniem, namiętnym czytelnikiem. Tutaj właśnie poznał swoją miłość - Ludwikę Śniadecką, córkę Jędrzeja Śniadeckiego, która jednak jego uczucia traktowała z pobłażliwością (była od niego o 7 lat starsza). Jednak w oczach młodego romantyka tylko nieszczęśliwa miłość była wielka i mogła być poetyczna. W Boże Narodzenie 1827 roku Słowacki oświadcza się Ludwice, ta odmówiła, traktując oświadczyzny, jako koleżeński żart. Tymczasem z Petersburga wraca Szpitznagel, który po odbytych tam studiach lingwistycznych, przygotowuje się na wyjazd do ambasady imperatorskiej w Egipcie. Jednakże zaślepiiony miłością do panny Rdułtowskiej i panującą wówczas "modą", popełnia samobójstwo. Także w 1827 roku Słowacki, wraz z młodym Michalskim wyrusza w podróż do Odessy. Jedzie zapewne śladami Mickiewicza. Po powrocie z Ukrainy znów zajął się nauką. Latem zdał egzaminy uniwersyteckie. Wyjeżdża do Krzemieńca, już nigdy nie wróci do Wilna. Do końca 1828 roku zostaje z matka, ucząc się

języka angielskiego. W roku 1829 zaczyna prace w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu w Warszawie. W stolicy zachowywano pozory wolności, niezależności. Była polska szkoła, prasa, polski sejm i wojsko. W nowo powstających kawiarniach spotykali się młodzi artyści, by rozmawiać o wyzwoleniu i na inne patriotyczne tematy. Młodzież organizowała się w tajne stowarzyszenie Wolnych Polaków. Tu Słowacki był świadkiem wiekopomnych wydarzeń - koronacji Mikołaja I na króla Polski, sądu działaczy Towarzystwa patriotycznego i w końcu Powstania Listopadowego, właśnie wtedy to zadebiutował - napisał cztery wiersze, które niemal natychmiast zostały opublikowane. Nie były to jednak jego pierwsze dzieła - wcześniej pisał już wiersze i powieści poetyckie. W marcu 1831r. wyjechał do Drezna, gdzie poproszono go, by zawiózł do listy do przywódców upadającego powstania będących na emigracji. W południe 31 lipca zjawił się Słowacki w stolicy Francji. Po parogodzinnym pobycie udał się w podróż do Anglii. Niestety spóźnił się na parowiec. Myśląc, iż wiezie ważne informacje postanowił wynająć statek. 3 lipca zjawił się w Londynie, gdzie zabawił miesiąc, następnie udaje się z powrotem do Francji, by dostarczyć listy Adamowi Czartoryskiemu. 8 września zjawił się we francuskiej stolicy. Postanowił zostać tu na dłużej. Tutaj zaprzyjaźnia się z Michałem Skibickim, który wprowadza go w grono polskiej arystokracji w Paryżu. Razem goszczą w salonach u najświetniejszych - między innymi u Czartoryskich. 26 grudnia 1832 Słowacki wyrusza w podróż do Szwajcarii, było to dla niego wybawienie, gdyż cierpiał na odziedziczona po przodkach gruźlicę, a szwajcarski klimat dobrze wpływa na ludzi obarczonych tą chorobą. Za namową przyjaciół zamieszkał w pensjonacie "Pod Wielkim Orłem" w mieście Paquis. Czuł się tam całkiem nieźle - rano "angielskie śniadanie", potem szedł do miasta, do biblioteki lub czytelnicy pism, a wieczorem zabawił panny w salonie. Właścicielka pensjonatu, stara pani Pattey i jej córka Eglantyna obdarzyły młodego poetę troską i przyjaźnią. Szczególnie Eglantyna, która chciała być Słowackiemu siostrą i kochanką. To pierwsze nawet go zadowoliło, gdyż lubił, jak się nim zajmowano. To drugie, choć dał się początkowo wciągnąć w sentymentalne spacerki, zbieranie fiołków i podziwianie perspektywy Mont Blanc - znudziło się szybko. Na wiosnę Juliusz dostaje list od swojej matki. Pani Bécu informuje go w nim, że wybiera się z bratem i jego żoną za granicę. Choć nie widział się z nią od dawna nie zachęcał jej do wyjazdu - powodem były finanse. W końcu Salomea została w Krzemieńcu, a wuj Słowackiego wyjechał z żoną do Włoch. Poeta, dręczony wciąż miłosnym zawrotem Eglantyny wyjeżdża do Veytoux, na południowym wybrzeżu Genewskiego Jeziora, tuż koło Chillonu, niedaleko Clarens. Januszewscy, którzy osiedlili się już w Rzymie, cały czas wzywali siostrzeńca, by do nich przyjechał. Tymczasowo uniemożliwiały mu to formalności, lecz Słowacki zajął się tą sprawą, prosząc swych przyjaciół we Francji o jego załatwienie. W październiku Veytoux zasnuły mgły i deszcze, więc poeta znów przeniósł się do wdowy Pattey. Obsesja panny Eglantyny zaczęła go już irytować, niestety formalności związane z wyjazdem do Włoch nie mogły zostać załatwione, z powodu konfliktu, jaki nastąpił wśród polonii we Francji. W lutym 1836 roku mógł Słowacki wreszcie spokojnie opuścić Szwajcarię, wyruszył do Marsylii.

Do Rzymu przybywa 22 lutego, zamieszkał z Januszewskimi w hotelu "Babuino". Polonia w stolicy Włoch była równie liczna, co w innych, większych miastach Europy. Mieszkali tutaj także wybitni artyści, jak malarze Suchodolski czy Brzozowski, skrzypek Wański, muzyk Danielewicz. Przebywał tu także jeden z wybitniejszych polskich pisarzy tamtego okresu - autor "Nieboskiej Komedii", Zygmunt Krasiński. On i Juliusz Słowacki stali się przyjaciółmi, hrabia bardzo cenił sobie twórczość młodego poety. Po jakimś czasie pobytu w "wiecznym mieście" postanawia Juliusz wyjechać do Neapolu. Januszewscy postanawiają wyjechać z powrotem do Polski. Wraz z trzema nowopoznanymi przyjaciółmi Słowacki wyjeżdża w roku 1836 w wielką podróż na wschód. Z Otranto wypływają statkiem do Grecji. We wrześniu przebywa cały tydzień w Atenach, 27 września przybył do portu na wyspie Syra, gdzie czekał na statek płynący z Marsylii do Aleksandrii. Okręt przybył 12 października.

Po dziewięciu dniach Juliusz zobaczył brzegi Afryki. Z Aleksandrii wyruszył w podróż do Kairu. Tam przebył tydzień. 2 listopada poeta stanął na piramidzie w Gizeh. 4 dni później wybrał się łodzią w góre Nilu. Podróżował do Teb. 15 Słowacki wraz z Zenonem Brzozowskim ruszyli "na podbój" Ziemi Świętej. Po dotarciu na miejsce musieli przesiedzieć 12 pod namiotami w celu kwarantanny. Dotarli do Gazy, gdzie przebywali bardzo krótko - ich głównym celem była Jerozolima, u której murów stanęli 13 stycznia 1837 roku. Bramy do miasta były jednak zamknięte. Czekali przeszło dwie godziny zanim ich wpuszczono. Przez długi okres nie mieszał się do spraw wiary, pozostawał na boku. Pobyt w Jerozolimie, u Grobu Chrystusa sprawiły, iż Słowacki stał się człowiekiem głębokiej wiary. Będąc w Betlejem zamówił nawet msze w intencję swojej matki. Gdy obejrzeni z Brzozowskim wszystko, co było warte obejrzenia, ruszyli w dalszą drogę. Dotarli konno do Damaszku. Potem do Bejrutu. Podróż ta trwała niezmiernie długo (od Kairu całe dwa miesiące), więc Juliusz postanowił odpocząć w Bejrucie. Tutaj Brzozowski opuścił go, udając się do Konstantynopolu. Julek wybrał się do Betcheszban - klasztoru położonego w Libanie. Przybył tam 22 lutego. W kwietniu powraca Słowacki do Bejrutu. Na okręt do Europy musiał czekać całe sześć tygodni. Tu spotkał Stefana Hołyńskiego - jednego z towarzyszy podróży po Afryce. Poeta opuszcza Bejrut, żegnając się z Hołyńskim, jednak spotykają się 8 godzin później, gdy okręt, którym Juliusz płynął zatrzymał się w porcie Tripoli. Statek, którym płynął mijają kolejno Sycylię, Elbę, wreszcie 17 czerwca przybił do portu w Livorno. Niestety, zanim pasażerowie wysiedli na ląd musieli przejść prawie miesięczną kwarantannę. Wreszcie 11 lipca termin kwarantanny się skończył. Słowacki wyruszył do Florencji, gdzie zamierzał przetrwać zimę. Zameldował się w tamtejszym New-York-Hotel w połowie lipca. Cały czas dręczyła go listami panna Eglantyna. Tutaj spotykał się z polonią polską, m.in. braćmi Potockimi. Florencję opuszcza Słowacki w grudniu '38. Jeszcze tego roku przybywa do Paryża. Tutaj przebywa aż do śmierci 3 kwietnia 1849 roku. Dwa dni później został pochowany na cmentarzu Montmartre.

Słowacki twierdził, że jest mistrzem we władaniu słowem, mówił że jest spadkobiercą "królewskich rymów" Jana Kochanowskiego. Czynił aluzję do paryskiej improwizacji z Mickiewiczem - określił siebie jako nowego wieszczą, czuł się jednak samotny, niezrozumiany; niedoceniany przez naród. Jego twórczość była bardzo płodna - pisał zarówno powieści poetyckie (Arab, Jan Bielecki, Mnich, Żmija), jak i poematy (Anhelli, Beniowski, Godzina Myśli, Król-Duch, Lambro, Poema Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle, Wacław, W Szwajcarii), także, a raczej przede wszystkim, dramaty (Kordian, Horsztyński, Balladyna, Lilla Weneda, Mazepa, Fantazy, Książd Marek, Książę Niezłomny, Sen srebrny, Salomei, Samuel Zborowski). Jak już wspominałem twórczość wieszczą nie była doceniana przez współczesnych. Lekceważył go Mickiewicz, gdyż nie widział w jego utworach ducha patriotycznego. Ponieważ był on w owych czasach najwyższym autorytetem, jego opinie podzielali wszyscy krytycy. Momentem, niestety krótkim, gdy Słowacki znalazł się w centrum sławy, było wydanie Beniowskiego w 1841r. Jak większość artystów (najczęściej malarzy...) poeta został doceniony dopiero po śmierci. Za życia jego entuzjastami byli między innymi C.K. Norwid, który opiekował się nim aż do śmierci i Zygmunt Krasiński, który zachwycał się Balladyną. Twórczość dwóch największych poetów polskiego romantyzmu jest zgoła odmienna, tak jak odmienne było ich życie. Obaj do swych utworów wprowadzają swe własne przeżycia z młodości lat. W przypadku "Julka" są to samobójstwo i nieszczęśliwa miłość. Słowacki cierpiał na "kompleks Mickiewicza" - ciągle starał się udowodnić swą wyższość nad starszym kolegą. Zresztą sam napisał w swych pamiętnikach, iż chce zostać najślawniejszym poetą na świecie. Ambicja i niesamowity talent pozwoliły Juliuszowi Słowackiemu zostać jednym z najśłynniejszych poetów polskich